GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

Cena 10 groszy

Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Sobota 8 Października 1932 | Nr. 280

Wojsko pozostaje w gazowni

Rokowania nie zostały podjęte

Sytuacja strajkowa na terenie gazowni stołecznej w dniu wczorajszym nie uległa żadnej zmianie. W gazowni, obstawionej policją, przebywa wojsko i podtrzymuje działanie pieców. Jak się odbywa praca żołnierzy, trudno ocenić. Żołnierze pracują po 8 godzin, wprawiając się w funkcje gazowników. Ciśnienie gazu w rurociągach jest normalne. Jak wiadomo, w zbiornikach był zapas gazu na 6 dni. Władze miejskie zapewniają, że nie należy się obawiać braku gazu, gdyż wojsko już zapoznało się z działaniem pieców i z pomocą inżynierów, którzy pozostają na terenie Woli — w zupełności daje sobie radę.

Magistrat, a w szczególności prezydent Słomiński stoi w dalszym ciągu na stanowisku „nieświadomości" nie wie o istnieniu strajku. Zabawne to przekonanie niesłychanie utrudnia rozsądne załagodzenie zatargu, którego pracownicy gazowni nie zawinili. Chcą oni jak najszybszego załatwienia strajku i godzą się na ustępstwa.

Magistrat usiłuje urabiać opinję publiczną, rozpuszczając wieści jakoby inni pracownicy i robotnicy miejscy są niechętni swym kolegom z gazowni i zazdroszczą im tego, że „zbyt wiele zarabiają". W każdym razie, jak donosi jedno z pism popołudniowych, „na wypadek, gdyby pokrewne instytucje użyteczności publicznej (wodociągi, tramwaje, kanalizacja, autobusy) zamierzały strajk gazowników czynnie poprzeć, wtedy nastąpi militaryzacja tych instytucyj, albowiem władze wojskowe mają już zgóry opracowany plan w tej mierze".

Ze sfer gazowników komunikują nam o wielkim rozgoryczeniu do magistratu, który wykazał brak dobrej woli. Mimo to strajk ma przebieg zupełnie spokojny.

Do chwili zamknięcia numeru nie zostały podjęte żadne próby rokowań.

GŁÓWNA INSPEKCJA PRACY NIE INTERWENJUJE

Jak się dowiadujemy, żadna ze stron nie wystąpiła do Inspekcji Pracy o interwencje w zatargu. Samodzielnie Inspekcja interwenjować nie zamierza.

ODEZWA BLOKU ZWIĄZKÓW

Blok związków zawodowych pracowników miejskich wydał odezwę, nawołującą do solidaryzowania się ze strajkiem pracowników gazowni. Komisarz rządu m. st. Warszawy wydał polecenie aresztowania wszystkich kolportujących tę ulotkę z jednoczesnem pociągnięciem do odpowiedzialności karnej.

Nowe zdemaskowanie Niemców

Mają doskonałe uzbrojenie dla 800.000 żołnierzy

LONDYN (ATE). — Korespondent genewski „Daily Herald" ogłasza szczegóły, dotyczące aktów w sprawie tajnych zbrojeń niemieckich, które znajdują się w posiadaniu Francji. Z aktów tych wynika, że Reichswehra posiada niedozwolone gatunki broni, jak tanki i t. p. Policja niemiecka jest szkolona na sposób wojskowy i stanowi niejako organiczną część armji. Stahlhelm i inne podobne organizacje mogą dostarczyć 600 tys. dość dobrze wyszkolonych rezerwistów, wyposażonych w nowoczesne uzbrojenie. Poza tem Niemcy rozporządzają materjałem lekkiego uzbrojenia dozwolonego zasadniczo przez Traktat Wersalski na 800.000 armję a nie na 100.000-ną Reichswehrę. Samoloty cywilne mogą być w każdej chwili przerobione na samoloty bombowe. Fortyfikacje mogą być w każdej chwili doprowadzone do stanu użyteczności a rzekome maszyny rolnicze przekształcone na tanki. Korespondent stwierdza, że Herriot nie zdecydował jeszcze o terminie przedstawienia tych dokumentów Lidze Narodów.

Nieudany projekt konferencji

w Londynie

BERLIN. (tel. wł.). Prasa niemiecka uważa inicjatywę premjera Mac Donalda za nieudaną. Zdaje się już nie ulegać wątpliwości, jakeśmy to przewidywali, że projekt konferencji 5-ciu mocarstw w sprawach rozbrojeniowych w Londynie nie dojdzie do skutku. Prasa berlińska, obwinia Francję za niedojście do skutku konferencji londyńskiej. Również prasa francuska i angielska wyraża przekonanie, że do rozmów londyńskich nie dojdzie. Cały pomysł był od początku skazany na niepowodzenie przez stanowisko Niemiec, które oświadczyły, że wezmą udział w obradach jedynie w wypadku zapewnienia, że żądanie Niemiec w sprawie równości zbrojeń zostaną uznane. W ten sposób wszelki kompromis został udaremniony.

Obecnie przez ton prasy niemieckiej przebija nuta lekkiego rozczarowania i niezadowolenia. Dotychczas jedynie Włochy wyraziły zgodę na wzięcie udziału w obradach londyńskich. Ameryka wręcz odmówiła, a Niemcy i Francja uzależniają udział od szeregu warunków, o których wczoraj donosiliśmy.

Strajk podatkowy rolników

we Francji

PARYŻ (ATE) — Wczoraj odbyło się zebranie 5000 delegatów drobnych rolników ze wszystkich stron Francji. Powzięto rezolucję, stwierdzającą, że chłopi francuscy będą stosowali strajk podatkowy, dopóki ceny zboża nie powrócą do normalnej wysokości. Następnie uformował się pochód, który udał się do gmachu giełdy zbożowej. Doszło do bijatyki z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów z gmachu giełdy. Przedsięwzięto szereg aresztowań.

Jak wiadomo rząd francuski celem przyjścia z pomocą rolnikom postanowił utworzyć rezerwę zbożową w wysokości 6 milj. centnarów. Rząd zwróci się do parlamentu o odpowiednie kredyty natychmiast po wznowieniu sesji.

Zwycięstwa chińskich partyzantów

LONDYN (ATE). — Z Mukdenu donoszą, że partyzanci chińscy odcięli miasto Cicikar od komunikacji ze światem. Również linja kolejowa na zachód od Charbina została przerwana. Oddział chiński w sile 10.000 ludzi zajął miasto Wang tao na północno - zachód od Charbina. Według doniesień pism charbińskich Cicikar jest pośpiesznie fortyfikowany. W okolicy Angantzi toczą się zacięte walki pomiędzy Japończykami a Chińczykami.

Straszne żniwo trzęsienia ziemi w Grecji

149 zabitych 403 rannych 200000 pozbawionych dachu nad głową

ATENY. (P.A.T.). Według ostatnich oficjalnych obliczeń strat w materjale i w ludziach podczas ostatniego trzęsienia ziemi na półwyspie Chalcydejskim wyrażają się w cyfrach 149 zabitych, 403 rannych, 3.400 domów doszczętnie zniczczonych, około 20 tysięcy mieszkańców pozbawionych dachu nad głową.

Dzienniki ateńskie przytaczają, że obecne trzęsienie ziemi na półwyspie Chalcedyjskim z punktu widzenia ilości ofiar ludzkich przewyższa wszystkie inne, które dotychczas przeżyła Grecja w ciągu stulecia swej niepodległości.

Cała prasa grecka przepełniona jest szczegółami straszliwej katastrofy. Sprawy polityczne zbladły wobec grozy położenia ludności nawiedzonej trzęsieniem obszarów. Tragizm sytuacji zwiększa się wobec okoliczności, że trwające nadal lżejsze wstrząsy podziemne trzymają wystraszoną ludność w ciągłej obawie przed widmem nowej katastrofy. Nikt nie wraca do porzuconych domostw, wszyscy nocują pod gołem niebem, a rząd i społeczeństwo nie są w stanie w tak krótkim czasie dostarczyć wszystkim chociaż prowizorycznych schronień.

Większość akredytowanych przy rządzie greckim przedstawicieli państw obcych, w tej liczbie i poseł Polski w Atenach p. Paweł Jurjewicz, złożyli w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w imieniu swych rządów wyrazy głębokiego współczucia z powodu tragicznych wypadków, które okryły żałobą całą Grecję. Na ręce prezydenta republiki Zaimisa nadeszły kondolencyjne depesze od króla bułgarskiego Borysa, od króla belgijskiego Alberta wraz z królową, od prezydenta Tureckiej Republiki Kemal-Paszy. Premjer francuski Herriot nadesłał na ręce premjera Venizelosa depeszę z wyrazami współczucia rządu francuskiego oraz oświadczył, że osobiście ofiarowuje 50.000 franków na zaspokojenie pierwszych potrzeb poszkodowanej ludności.

GIEŁDA

Tendencja niejednolita, obroty małe. Dolar — 8. 91 i jedna czwarta, rubel złoty — 4. 59 i pół.

Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja przeważnie mocniejsza, dla akcyj — niejednolita.

Lot kpt. Karpińskiego

BAGDAD. (P.A.T.). Kapitan Karpiński wystartował o godz. 9 min. 15 z Aleppo. O godz. 5.15 popoł. kpt. Karpiński ominąwszy burzę, wylądował na pustyni Syryjskiej w odległości 800 klm. od Bagdadu. Aparat działa sprawnie.

Straszna śmierć dziecka

w płonącym domu

(Za) Mieszkańcy wsi Budziszynek w pow. grójeckim, pracujący w polu, z przerażeniem ujrzeli wielkie kłęby dymu, unoszące się nad domami. Pośpieszyli natychmiast na miejsce pożaru, przybyło też kilka oddziałów ochotniczej straży pożarnej z pobliskich wiosek. Płonęły zabudowania Jana Zelmana. Z powodu silnego wiatru, ogień przerzucał się z budynku na budynek i tylko dzięki nadludzkim wysiłkom straży ogniowej uchroniono wieś od zniszczenia przez pożar.

Pastwą płomieni padły wszystkie zabudowania oraz zbiory tegoroczne Jana Zelmana, Jana Brzezińskiego i Katarzyny Kozłowskiej.

Gdy pożar umiejscowiono, nie można było nigdzie odnaleźć 6-letniej córki Kozłowskiej, Marjanny, która jak się później okazało, znalazła śmierć w płomieniach.

Na widok wynoszonych zwęglonych zwłok przez strażaków matka wpadła w rozpacz i usiłowała wskoczyć w ogień, lecz zapobiegli temu strażacy i ludzie, których oszalała z bólu Kozłowska podrapała i pogryzła aż do krwi, wkońcu musiano ją związać sznurami aż do uspokojenia się.

Ustalono, że pożar w mieszkaniu Jana Zelmana, wzniecił jego 4-letni syn Kazimierz, który pozostawiony w izbie bez dozoru począł się bawić zapałkami.

Straty wynoszą 42.000 zł.

W czasie akcji ratunkowej kilka osób doznało poważnych oparzeń na ciele. Pierwszej pomocy udzielił im felczer.

Angielscy bezrobotni dalej manifestują

BELFAST (PAT). — Podczas manifestacji bezrobotnych przeciwko zmniejszeniu zasiłków doszło do starcia z policją. Dwóch policjantów jest ciężko rannych. Tłum powybijał w wielu sklepach szyby wystawowe. Policja rozpędziła manifestantów, używając pałek. 15 osób aresztowano. Wobec groźnej postawy bezrobotnych i naprężonej sytuacji w mieście ulice są patrolowane przez automobile opancerzone. W Horth Shilds również wydarzyły się zaburzenia. W Liverpolu bezrobotni wtargnęli do sali posiedzeń rady miejskiej.

Jak gospodaruje obcy kapitał w Polsce

Ekspedycja Karna

Po rozbiciu związków zawodowych w Żyradowie, można już było nie krępować się wcale. W roku 1915 cofając się Rosjanie spalili fabrykę żyrardowską. Większość akcyj tego wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego należała wtedy do rodziny Dittrichów. Karol Dittrich, b. właściciel fabryki żyrardowskiej i szczery przyjaciel Żyrardowa, umarł w roku 1917, a jego spadkobiercy jak najusilniej starali się o to, aby się pozbyć akcyj żyrardowskich. Nabył je pan Marcel Boussac (czytaj: Busak). osobnik, który jeszcze w roku 1914 nie miał nic i był podrzędnym urzędniczkiem, a pod koniec wojny był już wielokrotnym miljonerem.

Nabywszy akcje zniszczonego Żyrardowa, p. Boussac nie śpieszył się objąć w posiadanie zgliszcza fabryki. Poczekał tedy aż fabryka zostanie odbudowana i wtedy dopiero zameldował się jako właściciel. W roku 1918 fabryka leżała jeszcze w gruzach, w roku następnym zarządca państwowy, p. inż. Władysław Srzednicki przystąpił do odbudowy fabryki i to z taką energją, że gdy w roku 1919 pracowało w niej zaledwie 1,653 robotników, w roku 1923 fabryka dawała pracę 6,020 robotników, czyli przeszło dwie trzecie stanu przedwojennego. I właśnie w roku 1923 konsorcjum francuskie pana Boussaca przejmuje Zakłady Żyrardowskie pod własny zarząd i od tąd zaczyna się to, co już oddawna ma nazwę „tragedji żyrardowskiej". W trzy lata po objęciu fabryki przez p. Boussaca liczba robotników spadła do połowy, czyli do 3,020, a dzisiaj pracuje w fabryce żyrardowskiej zaledwie 1.500 robotników.

Jednocześnie jak w kalejdoskopie zmieniły się w Żyrardowie zarządy fabryki i kierownictwa poszczególnych oddziałów. Pod zarządem państwowym pracowali wyłącznie inżynierowie Polacy i przy ich współpracy fabryka rozwijała się nadzwyczajnie szybko. Po objęciu Zakładów Żyrardowskich przez p. Boussaca na wszystkich wyższych stanowiskach stanęli wyłącznie Francuzi lub Niemcy. Bez ceremonii zwalniano urzędników Polaków, a ich miejsca zajmowali cudzoziemcy, wynagradzani, oczywiście, daleko lepiej od Polaków. W ciągu kilkudziesięciu lat ostatnich nie przewinęło się przez Żyrardów tylu różnych urzędników, ilu ich tu widzieliśmy w ciągu paru lat po objęciu zarządu przez Francuzów. Śród dyrektorów i urzędników francuskich nie brakło takich, którzy nie chcieli przykładać ręki do rujnowania wspaniałej placówki przemysłowej, jaką był Żyrardów, i do krzywdzenia robotników polskich. Ustępowali tedy jeden po drugim, zrzekając się wysokich pensyj i luksusowych mieszkań.

To samo było z inżynierami Polakami i z urzędnikami wyższymi. Przybywali do Żyrardowa z jał najlepszemi intencjami, pracowali czas jakiś i uciekali z tego nieszczęsnego miasta, bo im polskie sumienie nie pozwalało na współpracę z niszczycielami kwitnących ongi Zakładów Żyrardowskich. Do pewnej stabilizacji w zarządzie fabryki doszło dopiero w roku 1926/7, gdy stanowisko dyrektora generalnego objął Gaston Kehler, a jego prawą ręką stał się p. Jan Waśkiewicz jako dyrektor administracyjny. Nikt nigdy nie zdołał dowiedzieć się czegoś o dyplomach naukowych, czy wogóle kwalifikacjach dyrektorskich p. Waśkiewicza, ale niebawem całe miasto odczuło rządy obu tych panów.

Koehler zaczął swoje dyktatorskie rządy w Żyrardowie od przeniesienia biur zarządu do Warszawy. Wspaniały gmach kantoru głównego w Żyrardowie miał stanąć pustkami. W Warszawie płacono za dom wydzierżawiony na biura 80.000 zł. rocznie i zaczęto zastanawiać się nad nabyciem odpowiedniego gmachu na własność. Dla urzędników, związanych całą przeszłością i rodzinami swemi z Żyrardowem, nastały czasy poprostu okropne. Koehler zażądał od niektórych, aby się natychmiast przenieśli do Warszawy, bo na ich mieszkanie w Żyrardowie i dojeżdżanie do Warszawy zgodzić się nie chciał. Innym udzielał na to zezwolenia warunkowego i tymczasowego. Ci, co musieli kupować mieszkanie w Warszawie, aby mogli tam zamieszkać, otrzymywali zaliczki od zarządu, które im następnie strącano z pensji. Żyrardów stracił kilkadziesiąt rodzin urzędniczych, które zarówno pod względem kulturalnym jak i gospodarczym odgrywały rolę niemałą. Ale cóż było robić? Dyktator Koehler kazał i kwita!

Był to pierwszy krok, mający na celu „ukaranie" Żyrardowa. Krokiem następnym był bojkot gospodarczy Żyrardowa ze strony fabryki. Od dziesiątków lat istniały w Żyradowie pomniejsze warsztaty rzemieślnicze, które dostarczały fabryce płoch do krosien i t. zw. naczyń tkackich, szczotek, pudełek i tym podobnych artykułów. Koehler polecił zaprowadzić system konkursowy i zamówienia udzielać kazał odpowiednim warsztatom w innych miastach. Prowadziło to, rzecz prosta, do dalszego zubożenia miasta, ale i na to rady nie było. Zarząd warszawski rozpisywał zapytania o oferty, wyzyskiwał kryzys gospodarczy drobnych rzemieślników, którzy przelicytowywali się wzajemnie niskiemi cenami i rezultat był taki, że drobne firmy żyrardowskie straciły największego swego klienta, a tem samem podstawy istnienia. To był dalszy krok w „nauczaniu Żyrardowa rozumu".

Niedość na tem. Koehler wprost żywiołowo nienawidził Polaków i Polski, i czem tylko mógł, starał się szkodzić społeczeństwu polskiemu. Fabryka żyrardowska potrzebowała, oczywiście, wiele wyrobów metalowych, drewnianych, skórzanych, które można było nabywać w kraju po cenach bardzo tanich, ale Koehler polecił aby te rzeczy były nabywane zagranicą, chociaż przy sprowadzaniu ich z za granicy trzeba było je przepłacać. Na to wszystko trzeba było tych wielkich pieniędzy a tu na akcjonariuszy, kosztowny zarząd i jego rozrzutność zapracować mu sieli robotnicy polscy w liczbie niespełna półtora tysiąca. To też trzeba ich było wyzyskać do ostateczności. Jak się do tego zabrano — opowiemy następnym razem.

E. Hulka - Laskowska.

Okradzenie b. premjera

przedmiotem sensacyjnej rozprawy

Niebylejaki opryszek był sądzony wczoraj za wyciągnięcie portfelu w autobusie byłemu premjerowi rządu, p. Arturowi Śliwińskiemu. W portfelu było tysiąc złotych gotówką oraz różne ważne dokumenty, które po dwóch dniach odesłano pocztą poszkodowanemu.

O kradzież mocne podejrzenie padło na Wawrzyńca Gajewskiego, który stał blisko p. Śliwińskiego i w pewnym momencie szybko zaczął wyskakiwać z autobusu potrącając ludzi. Jednocześnie pasażerowie zwrócili p. Śliwińskiemu uwagę, że jest okradziony. Przy pomocy p. Kratochwila, którego Gajewski silnie odepchnął, by utorować sobie drogę do opuszczenia autobusu, „spieszącego się" jegomościa zatrzymano wśród grupy licytantów, oblegających plac Napoleona wpobliżu lombardu.

Gajewski oburzał się ogromnie za posadzenie i twierdził, że jest zawodowym licytantem, natomiast co innego powiedziano o nim w urzędzie śledczym, gdzie czterokrotnie już składał swą wizytówkę w albumie złodziei kieszonkowych, czyli „doliniarzy".

W czasie trwania śledztwa Gajewski nie zasypiał swych spraw zawodowych... Wyemigrował z Polski do Wiednia i tam przyłapano go na zupełnie identycznej kradzieży portfelu jakiemuś Amerykaninowi w tramwaju. Za kradzież paru tysięcy dolarów skazano w Wiedniu Gajewskiego na jeden rok więzienia, a po odbyciu kary, wysiedlono go z granic Austrji.

Ten wyrok zgubił wczoraj Gajewskiego. Gdy z pietnem skazania za „doliniarstwo", zaczął wykrętnie dowodzić, że właściwie aresztowano go za szpiegostwo i był konfidentem defenzywy wojskowej, widać było, że łże.

P. Śliwiński po zbadaniu przed sądem zeznał, że poznaje Gajewskiego, jako tego osobnika, który niespokojnie kręcił się w autobusie. Wtedy miał dla niepoznaki ciemne okulary, lecz teraz wypierał się tego gwałtownie.

Poruszenie na sali sądowej wywołało zjawienie się p. Sobieskiego, który po wylegitymowaniu się, że jest czynnym agentem oddziału II Sztabu, zeznał, że razem z Gajewskim tego dnia, gdy zdarzyła się kradzież, przeprowadzał pewne funkcje służbowe, w czasie których Gajewski znikł mu nagle na pewien czas z oczu.

Sędzia Sawicki skazał rzezimieszka na 1 rok więzienia, uznając, że jest to niebezpieczny kieszonkowiec i zdolny specjalista, a takiemu chwila wystarczy by wyciąć komuś portfel. Gajewskiego, choć wykrzykiwał że był szpiegiem polskim w Moskwie i cudem uniknął rozstrzelania przez bolszewików, policjant odprowadził z sali rozpraw prosto do więzienia.

Wesoły Kącik

PAPUGA



— Pan źle wygląda, panie Pipernian. Co pana tak gryzie, co pana zjada? Interesy?

— Nie.

— Kobiety?

Nie.

— A co?

— Ptak mnie zjadł, psiakrew! Zwyczajny ptak, papuga od sąsiadów!

— Pan zwarjował?

— Nie! Mam dopiero zamiar! I wszystko przez tę cholerę. Ja przez nią straciłem zdrowie, pieniądze, dwie narzeczone!..

Pan znałeś tę wdówkę po Zalcmanie? Trochę starsza ode mnie, ale pikantna! Ja chodziłem koło niej przeszło rok. I na reszcie ona raz przyszła do mnie.

Byłem szczęśliwy... Upadłem przed nią na kolana.

— Rózia — zawołałem, — kocham cię! Jesteś piękna! Wszyscy mówią, że jesteś...

— ...stara małpa, stara małpa, stara małpa!

Rózia zemdlała, potem dała mi w twarz, potem uciekła.

— To poco pan jej powiedział „stara małpa"?

— Ja?! to ta cholera papuga od sąsiadów...

Potem poznałem Polę Piórnik... Chodziłem koło niej drugie pół roku. I pewnego razu od wiedziła mnie.

— Pola — mówiłem do niej — zostań moją żoną. Ja mam charakter, dobre serce, mam zawód, mam...

— ...Mam cię gdzieś, mam cię gdzieś!..

Pan rozumie. Znów zamiast ślubu wziąłem w pysk... Ta papuga więcej nic nie umiała. Tylko te 5 słów: „Stara małpa" i „mam cię gdzieś". Od rana do nocy, dzień w dzień.

Myślałem, że się wścieknę! Masz mnie gdzieś, to miej! Ja cię też mam! Ale co chcesz od moich gości?

Wkońcu miałem tego dość. I postanowiłem się przeprowadzić.

Znalazłem mieszkanie na przedmieściu w małym domku. Bez sąsiadów, bez dzieci, bez zwarjowanych ptaków. Mieszkał tam stary gospodarz z żoną i jedyne mieszkanie odstąpił mnie.

Gospodarz miał furmankę i on przewiózł moje meble. Byłem szczęśliwy.

Wieczorem położyłem się do łóżka.

— Nareszcie — marzyłem sobie, — mam ciszę, mam spokój, mam...

— ...Mam cię gdzieś, mam cię gdzieś — usłyszałem za ścianą.

— Stara małpa, stara małpa...

Myślałem, że zwarjowałem. Wpadłem do gospodarza.

— Panie! Kto tak krzyczy?

— Ee... to nic... To papuga.

— Skąd pan ją wziął?

— Jak pana rzeczy zabierałem, to jacyś sąsiedzi się pytali czybym papugi nie kupił, bo im się znudziła. Tanio chcieli, więc kupiłem..

Pan rozumiesz? Ja już nie mam pieniędzy na nowe mieszkanie. Ja już teraz tylko czekam, kto wcześniej zdechnie. Ja czy ona. Ale podobno papugi żyją 300 lat...

Napoleon Sądek.

Echa nadużyć w „Domu Ludowym"

w Piasecznie

Przed sądem okręgowym stanął 22-letni Józef Wójcicki pod zarzutem przywłaszczenia sobie w okresie od 1929 r. do końca 1930 r. na posadzie buchaltera, różnych sum na szkodę spółdzielni „Dom Ludowy" w Piasecznie.

Malwersacje pochodziły z niewłaściwego księgowania wpływów z prowizji na tranzakcjach węglowych i inkasa weksli. Księgowość w stanie strasznego zaniedbania zwróciła uwagę sądu grodzkiego w Piasecznie, który przy innej okazji wykrył sprawę nadużyć i przekazał ją do wyjaśnienia urzędowi prokuratorskiemu. Aczkolwiek w toku dochodzenia ustalono winę Wójcickiego, to jednakże na rozprawie sądowej została podnie siona przez obronę oskarżonego, na wątpliwość, co do działania podsądnego w porozumieniu ze skarbnikiem spółdzielni, p. Markowskim.

Wobec wysunięcia poważnych argumentów wskazujących, że Wójcicki działał z polecenia i pod presją Markowskiego, sąd zgodnie z wnioskiem obrońcy rozprawę odroczył i postanowił wezwać dodatkowych świadków dla uzupełnienia niekompletnie dotychczas przeprowadzonej ekspertyzy buchalteryjnej.

Sprawa ze względu na tło i społeczne jej znaczenie budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Dzień oszczędności

Dnia 5-go października odbyło się w Warszawie w gmachu P. K. O. posiedzenie Centralnego Komitetu Oszczędnościowego Rzeczypospolitej Polskiej. Przedmiotem obrad były sprawy związane z organizacją obchodu „Dnia Oszczędności" przypadającego jak co roku 31-go października.

Program tego obchodu ustalony został, jak następuje:

1. Audycja radiowa (w godz. 18.30 do 19.00), na którą złożą się:

a) Przemówienie Prezesa Centralnego Komitetu Oszczędnościowego Rzeczypospolitej Polskiej, dra Henryka Grubera.

b) Nadanie „Pieśni o oszczędności" na r. 1932, opracowanej staraniem P. K. O. w wydaniu Międzynarodowego Instytutu Oszczędnościowego w Medjolanie.

Audycja transmitowana będzie przez wszystkie rozgłośnie w kraju i radjostacje zagraniczne.

2. Wydanie przez Centralny Komitet Oszczędnościowy R. P. odezwy do ludności.

3. Wydanie i rozpowszechnienie odezwy Międzynarodowego Instytutu Oszczędnościowego.

4. Zorganizowanie okolicznościowych pogadanek w szkołach, odczytów dla wojska, w organizacjach społecznych i t. p.

5. Zamieszczenie w prasie szeregu artykułów, odezw i haseł oszczędnościowych.

6. Rozlepianie plakatów i afiszów propagandowych na ulicach miast i w lokalach instytucji oszczędnościowych, państwowych i samorządowych.

7. Przyozdobienie lokali instytucji oszczędnościowych flagami i t. p.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Rzeczywiście, wytworzone położenie było tak wstrząsające i tak bardzo nieoczekiwane, że oboje jeszcze wciąż nie mogli opanować rozrzęsionych nerwów.

Remba zrozumiał aż nadto dobrze, że wszystkie jego nadzieje już się rozwiały. Rozumiejąc to, chciał jednak uczynić jeszcze ostatni wysiłek. Rzekł Jasi:

— Ale to, co się stało, nie powinno zupełnie wpływać na nasze zamiary... Kocham panią miłością prawdziwą i szczerą... Nie należę do ludzi, którzy swoją miłość okazują powodzią czułych słówek... Przyzwyczaiłem się w Ameryce do wypowiadania się nie słowami, lecz czynami... Proszę więc mojego pozornego spokoju nie brać za obojętność. Uczucie, jakie żywię dla pani, jest gorące i głębokie. Zresztą, nie jestem nawet teraz spokojny. Serce mi się rwie na strzępy. Rozumiem doskonale, że chwila obecna jest decydująca. Teraz ważą się losy naszej przyszłości. Jasiu, czy pozwoli pani odejść samotnie człowiekowi, któremu pani ufa i który całe swoje życie widzi tylko w pani i z panią?

Widać było, że mówił szczerze i cierpiał prawdziwie.

Ale cóż Jasia miała mu powiedzieć?

Remba tymczasem ujrzał na stole list, który napisała do męża, zawiadamiając go o swej ucieczce.

W ogólnem zamieszaniu zapomniała o tym liście. Gorczak go też nie zauważył.

Remba wziął go i przeczytał.

Rzekł:

— A więc pani już była gotowa iść ze mną?

— Tak — skinęła głową.

— Więc jest jeszcze czas... Chodźmy, chodźmy prędzej!... Przysięgam pani, że będzie pani bardzo szczęśliwa. Ręczę zato.

Podbiegł do łóżka wskazując na Lusię, dodał:

— I to maleństwo też uszczęśliwię. Przysięgam...

Mówił to z taką przekonywującą szczerością, a zarazem z takim smutkiem w głosie, że Jasi zakręciły się łzy w oczach. Współczuła jego niezaprzeczonej i aż nazbyt widocznej udręce.

Nie wypuszczała z dłoni rączki dziecka.

Zdawało się, że starała się z tego dotknięcia czerpać siły do wytrwania... i niepoddawania się nęcącym pokusom.

Po chwili namysłu rzekła spokojnie:

— Zechce pan łaskawie podrzeć ten list...

— Ależ dlaczego?

— Z dwóch przyczyn: ponieważ mój mąż lada chwila wróci, a nie chciałby pan chyba, aby ten list wpadł mu w ręce... Po drugie...

Tu urwała... Wzruszenie ściskało jej gardło...

Rzekł:

— Proszę nie bać się, pani Jasiu... Niech pani się nie cofa przed sprawieniem mi bólu... Ja i tak zawsze domyślam się tego, czego mi ktoś nie chce powiedzieć.

Dodała więc:

— ...ponieważ, gdybym miała ten list napisać ponownie... nie uczyniłabym już tego...

Chciał coś rzec, ale przerwała mu zdecydowanym gestem, mówiąc:

— Nie, niech pan już nic nie mówi.. Proszę mi pozwolić... Muszę panu powiedzieć wszystko, odkryć przed panem najgłębsze tajniki mojego serca, bo chcę, aby pan miał jednak dla mnie nieco sympatji, nawet wtedy, gdy już miłość ku mnie wygaśnie w pańskiem sercu, a czas ukoi ból pana... Gdy przeminie miłość, niechaj pozostanie szacunek i... litość... Chcę, aby pan wiedział coś o mnie... Ojcem mojego dziecka, człowiekiem, który mnie uwiódł i porzucił... jest ktoś, mieszkający stąd bardzo blisko... To Andrzej Wilewski...

— Z Bolestowa?

— Ten sam. Gdy zrozumiałam, że jestem dla niego tylko zabawką, przelotną miłostką, wszystkie moje złudzenia rozwiały się natychmiast i w tej tragicznej chwili — dziwię się, że nie umarłam wtedy z wielkiego wstrząsu duchowego — nagle zmieniłam się nie do poznania. Stałam się zła. Poznałam, co kłamstwo, podłość, zdrada.... I o mało nie wypisałam sobie tych słów na sztandarze mojego dalszego postępowania... Pomyślałam sobie: teraz mi wszystko jedno, niech przynajmniej użyję... Niczem dla mnie będzie zbrodnia i rozpusta... Gotowa byłam nurzać się w błocie... Powstrzymała mnie od tego wszystkiego jedynie myśl o dziecku, o tem niewinnem maleństwie, które choć było tylko dzieckiem grzechu i jawnym dowodem mej hańby, miało wszakże zarazem stać się narzędziem mego ocalenia... Pan wie, że to dziecko jest dla mnie wszystkiem, prawda? Pan wie, że gdyby dziecko mi umarło, nie przeżyłabym tej straty? Otóż, niech mi pan sam teraz powie, czy mogę porzucać człowieka, który mi moje dziecko uratował? Czyż nie winnam mu dozgonnej wdzięczności?

Remba przyznał z westchnieniem:

— Rozumiem... Nie wolno pani tego uczynić...

— Nieprawdaż? Niech pan powie szczerze, coby pan sobie o mnie pomyślał, gdybym zrobiła coś podobnego? Jakby to o mnie świadczyło? Czy mógłby pan mnie jeszcze kochać?

— To... tak... Ja już pani kochać nie przestanę...

— Co? Kochałby mnie pan nawet, gdybym tak podle postąpiła?

— Tak...

Z drżeniem w głosie Jasia zapytała:

— I... proszę mi powiedzieć szczerze: nie straciłby pan dla mnie szacunku?

Remba otarł pot z czoła i... milczał.

Jasia nalegała:

— Chcę wiedzieć wszystko... dokładnie...

Remba ukrył twarz w dłoniach. Widząc to, Jasia puściła rączkę Lusi. Już nie trzeba jej było krzepiącej mocy tego dotknięcia. Była dostatecznie silna.

Zbliżyła się do Remby, delikatnie odjęła mu palce od oczu, chciała mu bowiem spojrzeć prosto w oczy. I raz jeszcze zapytała:

— A więc?

— To prawda... Kochałbym panią nadal, ale... szacunek możebym stracił doprawdy... i zaufanie... Pomyślałbym sobie, jeżeli tak porzuciła męża, może kiedyś porzuci również mnie... Co innego — porzucić zbrodniarza, co innego — zbawcę dziecka... To rzuciłoby cień na moje szczęście.

— Ach — rzekła Jasia z triumfującem upojeniem, — teraz dopiero widzę, że pan jest naprawdę uczciwym człowiekiem! I przyzna mi pan chyba również, że jestem prawdziwie uczciwą kobietą?

Ucałował ją w rękę. Spadły na nią dwie jego łzy... Spojrzał na Jasię, jakby chciał ją jeszcze o coś zapytać. Domyśliła się snać, bo rzekła:

— Pan, zapewne zgadł, że chcę panu jeszcze coś wyznać?

— Tak, bo, jak już pani powiedziałem, odczuję wszystko...

— Powiem więc panu... Człowiek, który mnie uwiódł, mógłby mieć moją miłość dozgonną.... gdyby zechciał. Choć, gdy mnie wziął, jeszcze go właściwie wcale nie kochałam. Tak samo było z moim mężem. Wychodząc za niego, zaledwie go lubiłam i ceniłam. Nie marzyłam o bogactwach, które mi wciąż obiecywał. Wystarczyłoby mi ciche szczęście przy skromnem ogniska domowem. Chciałam serdecznem przywiązaniem i pracą odkupić dwa moje grzechy: nieślubne macierzyństwo i ukrycie tego przed mężem. Obaj więc: Wilewski i Gorczak pożądali mnie i posiedli, ale oddając im się ciałem, nie oddawałam się sercem... Natomiast, gdy poznałam pana, poczułam po raz pierwszy w moim życiu coś więcej, niż zwykłą sympatję. Pociągała mnie pańska szczerość i smutek, który nie schodził z pańskiego szlachetnego oblicza. Wiedziałam, że pan nie uznaje kłamstwa i ma wobec mnie prawdziwie uczciwe zamiary. To jeszcze nie była miłość z mojej strony, ale już czułam jej zwiastunów. A gdym pana ujrzała zdaleka, niosącego moje maleństwo, poczułam, że serce moje uderzyło dla pana najszczerszą miłością. Czy wierzy mi pan?

— Ależ tak, tak... wierzę, wierzę... I chce pani, abym za panią dokończył?

Dalszy ciąg nastąpi.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Marski zwrócił się do syna, mówiąc:

— To nie moja wina, Rysiu, że przybyłem dopiero w ostatniej chwili. Dałeś mi trzy dni czasu na spełnienie obowiązku... ale spowiedź moja była bardzo długa, bardzo długa... Jednak widzę, że przybyłem na czas, skoro jeszcze zdołałem przeszkodzić twemu samobójstwu.

Tu urwał na chwilę.

Starał się nieco opanować wzruszenie i zdobyć się na najwyższy wysiłek spokoju.

Wydawał się wszakże bardzo osłabiony. Nogi się pod nim uginały. Rzekł:

— Muszę się przyznać do dwóch rzeczy. Oto pierwsza: ja podpaliłem przed trzema dniami dworek miłkowski... Byłem, zresztą, jego właścicielem już od dwunastu lat... Jak również sąsiedniej huty wapiennej... Podpaliłem Miłków i byłem przytem przyłapany przez mojego syna. Zapytacie się państwo, dlaczego się do tego przyznaję i jakie były pobudki mego czynu? Wyobrażacie sobie, że to takie same warjactwo, jak wiele innych, które mi się wydarzyły w ostatnich czasach mego rozstroju nerwowego? Nie... postępek mój obmyśliłem szczegółowo... i uświadomicie sobie jego wagę, gdy usłyszycie spowiedź moją, którą za chwilę przed wami uczynię...

Wszyscy obecni milcząco spojrzeli po sobie. Oprócz Rysia, który w dalszym ciągu siedział na fotelu, ukrywając twarz w dłoniach, przeciekających łzami.

I rzeczywiście, pomimo dziwnego spokoju doktora **Marskiego, pomimo zupełnie rozsądnego tonu i sensu** jego słów, — wszyscy obecni mimowoli przypuszczali, że to znów jakiś napad szału, że Marski plecie trzy po trzy w obłąkaniu.

Pola zwróciła się do Rysia, mówiąc:

— Uspokój ojca, postaraj się, aby umilkł...

Ryś potrząsnął głową. Szepnął głucho:

— Nie... Nie uczynię tego.

— Jakto? Czyś nie słyszał, co rzekł przed chwilą?

— Owszem, słyszałem.

— A więc?

— Niestety, ojciec mówi prawdę.

Pola drgnęła.

Bo oto Marski ciężkim krokiem zbliżał się do Rysia, zataczając się i chwytając się po drodze za meble, aby nie upaść.

Zawołał:

— Rysiu!

Ryś podniósł głowę i odsłonił oczy, zaczerwienione od płaczu.

Marski podsunął mu szereg kartek papieru, zapisanych ręką drżącą i niepewną, ale energicznym i czytelnym charakterem pisma.

Rzekł:

— Czytaj, synu...

— Ja?

— Tak, ty. Czytaj... Musisz!...

— Ojcze, uwolnij mnie od tego... Niech kto inny, tylkoniejażetaoinshrdlucmfw

— Czytaj, chcę tego i domagam się.

— Nie, za nic. Nie starczy mi sił... Zlituj się nade mną...

— Czytaj. Mam prawo tego żądać, bo to wszystko twoja sprawka... Toś ty ode mnie żądał spełnienia obowiązku... Czyżbyś się teraz cofał?...

— Ojcze, ojcze, ależ to straszne!...

— **Nic straszniejszego, niż się stało, być już nie może...**

Ryś spojrzał dookoła po wszystkich obecnych.

Patrzał tak błędnem okiem, że możnaby pomyśleć, iż nikogo nie poznał.

Wziął z rąk ojca podane mu papiery.

Kartki drżały mu w ręku gwałtownie.

Usiłował czytać. Oczy miał wszakże tak zamglone łzami, że nie mógł przeczytać ani jednej litery.

Otarł wreszcie łzy i zdobył się na największy wysiłek spokoju, aby móc zacząć czytać.

I wreszcie przeczytał:

„Przed Bogiem, który będzie mnie sądził, gdyż wkrótce już Mu oddam grzeszną duszę, oświadczam, że Krystyna Łazarska jest niewinna zbrodni, za którą została skazana. Dowód jej niewinności nietrudno będzie odnaleźć poniżej...."

Wszyscy słuchali z zapartym tchem.

Krystyna, cała drżąca, ledwo dysząca, tak była tem przejęta, że o mało nie straciła przytomności.

Jej niewinność! Nareszcie ktoś udowodni to, co tyle czasu twierdziła bezskutecznie.

I któż w takim razie jest sprawcą?

Dalszy ciąg nastąpi.

Dziwy kraju Gandhiego

Jak Hindusi traktują zwierzęta

Europejczyk uważa Hindusa za osobliwego przyjaciela zwierząt. I słusznie. Wiemy, że religja zakazuje mu używać jako pokarmu mięsa zwierząt; są sekty, które nawet zabicie owadu karcą surowo; wiemy też, że Hindus poczytuje krowę i wielbłąda za stworzenie święte i nietykalne, wierząc w to, że ciała ich służą za przytułek pośmiertny duszom zmarłych ludzi.

Dziecko Hindusa nie rzuca w żaby kamieniami, nie nabija chrząszczy na szpilki, nie dręczy psa ani kota. Wróble, małpy, papugi gospodarują w sadach i łanach zbożowych, a krajowiec nie próbuje odstraszyć szkodników. Najwyżej wyprawi im serenadę na tamtamach improwizowanych - patelniach, garnkach, lub rondlach — z czego ptaki mało sobie co robią.

Żyje tu bardzo mało znany ptak, który nosi nazwę adjutant. Nazwa to niestosowna; słuszniejby wypadało obdarzyć go mianem tancmistrza, ma bowiem niezmierny pociąg do skoków i pląsów. Jeśli nie śpi, tańczy zapamiętale, a ruchy ma tak pocieszne, że niepodobna się wstrzymać od śmiechu. Ptak to bardzo piękny; można go za pieniądze pokazywać, ułożywszy należycie, ale Hindus nie uczyni tego za nic na świecie. Chętnie jednak przygląda się pląsom adjutanta, za uciechę jaką mu to sprawia, ziarnem i owocami go obdarzy i na tem koniec.

Indje obfitują szczególnie w rodzaj małp, zwanych makaki. Stworzenia te można spotkać po wsiach i miastach, spacerujące zupełnie swobodnie. Często wchodzą bez ceremonji do śpichrzów i raczą się ziarnem, lub w ogrodach pustoszą drzewa owocowe.

Cierpliwość Hindusów, jaką okazują w stosunku do małp, więcej dziwi, gdy powiemy, że makaki są niezmiernie złośliwe. Nie dosyć, że wyrządzają szkody w polach, sadach, ale tępią ptaki, do których czują jakąś nienawiść. Skoro makaki ptaka spostrzeże — już po nim — chwyta go i z widoczną radością wyrywa mu piórko za piórkiem. Obrona na nic się nie przyda, bo w takim razie małpa uderza ptaka łepkiem o drzewo lub ziemię, póty, aż śmierć nastąpi.

Zwyczaje małp są bardzo ciekawe; żyją one stadami, a każde posiada przywódcę, który jest dyktatorem. Wymaga bezwarunkowej uległości. Najlepsze kąski dla siebie wybiera, podwładnych bije, kąsa, depce. Młode samce, podrósłszy i sił nabrawszy, odpłacają mu równą miarką; wtedy satrapa zostaje zdegradowany i smutny pędzi żywot w poniewierce.

Makaki są pojętne, b. sprytne, nie brak im spostrzegawczości, ale często okazują zupełny brak zmyślności. Gdy je deszcz w szczerem polu zaskoczy, będą całemi godzinami stały na deszczu, chociaż mogłyby znaleźć schronienie o kilkaset kroków.

Mniej szanowany w Indjach tylko jest osioł.

Niewiadomo, skąd pochodzi u Hindusów cześć dla krowy; domyśleć się tylko można, że z powodu pożytku, jakim to zwierzę odznacza się. Jeśli Hindus przypadkiem zabije krowę, wołu lub cielę, musi iść do Gangesu, niosąc na wysokiej tyczce ogon zabitego zwierzęcia i dopiero po wykąpaniu się w wodach świętej rzeki grzech zostaje mu wybaczony. Podczas pielgrzymki nie wolno mu wchodzić do miasta lub wioski, a każdy kto go spotka, obowiązany jest plunąć na niego.

Za największy komplement uważa pani indyjska, jeżeli galant nazwie ją... krową.

I słoń należy tu do zwierząt czczonych, chociaż obarcza się go ciężką pracą. Można go nazwać koniem bogaczy, bo nie każdy jest w stanie go utrzymać. Rząd angielski rozciągnął opiekę nad słoniami, gdyż niszczono je w czasie polowań.

Wielbłądy indyjskie, to zwierzęta bezmyślne i złośliwe, zawsze niezadowolone. Słów człowieka nie rozumieją, słuchają tylko cugli i sygnałów na świstawce. Zaletą ich jest wytrzymałość na pracę i na głód. Wielbłądy są używane do dłuższych podróży, często zaprzęga się je razem z mułami.

Oburzające jest natomiast traktowanie psów przez Hindusów. My uważamy to poczciwe stworzenie za przyjaciela, stróża, obrońcę. W Indjach psem gardzą, poczytując go za zwierzę nieczyste i przeklęte. Nazwa „pies" ma tu znaczenie obelgi. To też, chociaż pies jest u Hindusów tolerowany, nie ma wstępu do mieszkań ludzkich, błąka się jak nędzarz. Nocami nawiedza wsie i miasta, a ponieważ zawsze bywa głodny i spragniony, w kupach odpadków, wyrzucanych z domów, szuka pożywienia, a w ściekach zaspakaja pragnienie.

Rozwód małżeństwa

które liczy razem 156 lat

W mieście Cuenca w Hiszpanji, wielką sensację wywołał proces rozwodowy pary staruszków Camaudo. Pan Camaudo liczy sobie bowiem już 80 lat, a jego żona jest o rok młodsza.

Rozwód małżeństwa, które żyło ze sobą przez więcej niż pół wieku jest przedmiotem wielkiego zainteresowania. Sala sądowa wypełniona po brzegi, a bohaterzy procesu dręczeni są przez dziennikarzy wywiadami.

Pan Camaudo oświadczył ciekawym, że nie może dłużej wytrzymać z żoną, która na starość stała się dokuczliwa i skąpa — zaś pani Camaudo z pogardą wyraziła się o całym rodzie męskim.

— Mój mąż chce się jeszcze raz ożenić, ale z młodszą, wolę zostać sama, niż tolerować jego kochanki!

770 zegarków króla Jerzego V

24 zegarmistrzów pracuje obecnie w pałacu Buckinghamskim króla Anglji nad sprawdzaniem, naprawą i oczyszczaniem 160 zegarów, należących do słynnej kolekcji króla Jerzego V.

Prace te zajmą około 2 miesięcy, poczem będą poddane sprawdzeniu i naprawie zegary w zamku windorskim w ilości 360, a następnie w Sandringham, Balmoral i innych rezydencjach królewskich, gdzie znajduje się ogółem 250 zegarów.

Do najcenniejszych okazów należy mały zegar ofiarowany w prezencie ślubnym przez Henryka VIII Annie Boleyn oraz zegar wykonany we Francji za Ludwika XV przedstawiający głowę murzynki.

Kieszonkowy odkurzacz

Jest rzeczą ciekawą, że o ile narzędzia oddawna znane, jak np. młotki, łopaty, szczotki i t. p., w ciągu wieków całych, nie uległy prawie żadnym zmianom konstrukcyjnym, o tyle wynalazki techniki nowoczesnej ulegają coraz większym udoskonaleniom.

Daje się to szczególnie zauważyć na elektrycznych aparatach, służących przy gospodarstwie. Taki np. odkurzacz, początkowo ciężka maszyna, jest obecnie do tego stopnia udoskonalona, że można ją nosić niemal w kieszeni. Waga bowiem całego aparatu nie przekracza 1 kilograma, energja zaś elektryczna potrzebna do jego działania jest minimalna.

Dzięki temu praca takim aparatem jest ułatwiona, niestety tylko wysoka cena czyni go niedostępnym dla szerszego ogółu.

Bezpłatną naukę prawa

uzupełnia w więzieniu

Z bardzo ciekawych elementów składa się publiczność sądowa. Stali goście, asystujący wszystkim, a przynajmniej każdej sensacyjnej sprawie, dobrze znani są już sędziom, prokuratorom i adwokatom, nie mówiąc już o woźnych sądowych, t. zw. „komornikach". Ludzie ci przychodzą nagoól do sądu, jak na ciekawe widowisko, zachowują oni powagę i skupienie w czasie przewodu sądowego i nie wadzą nikomu.

Uwagę władz sądowych zwrócił jednak jakiś niespokojny widz, który prowadził konszachty z oskarżonymi, odpowiadającymi z wolnej stopy. Szczególnie atakował oskarżonych „kmiotków", wyciągając ich na dziedziniec sądowy, gdzie po cichych, poufnych konferencjach, do kieszeni jego wędrowały pieniądze otumanionych ludzi.

Tajemniczego „machera" zatrzymano. Jak się okazało, nazywa on się Nuchym Antałek i mieszka przy ul. Smoczej 55.

Antałek od przeszło roku jest sam klientem sądu. Oskarżony o fałszerstwa wekslowe, ma sprawę, kilkakrotnie jednak odraczaną.

Antałek rozpoczął wizyty w sądzie, jak sam zeznaje, by nauczyć się sztuki obrony przed oskarżeniem. I ponoć doszedł do takiej wprawy w używaniu kruczków i wykrętów, że postanowił swą wiedzę sprzedawać.

Podając się za pokątnego doradcę prawnego, Nuchim Antałek uczył oskarżonych samodzielnej obrony przed sądem, bez pomocy odwokatów.

Pokątnego doradcę osadzono w więzieniu. Do jego poprzednich spraw przybyła mu jeszcze jedna. Będzie miał większe pole do popisu, dla wykazania czy doprawdy nauczył się sztuki adwokackiej.

KOLCE

— A teraz niech oskarżony opowie w jaki sposób udało mu sie obrabować tę „niezdobytą" dotychczas kasę.

Kasjarz: — Przepraszam, wysoki sadzie, nie moge, bo na sali znajduje się kilku konkurentów.

×

— Kelner, dlaczego ten pijany gość tak krzyczy i nie idzie do domu?

— On dopiero wtenczas idzie, gdy już zupełnie chodzić nie może.

×

Jesienna miłość

Nowela „Ostatnich Wiadomości"

Pani Wiktorja zastała swą przyjaciółkę w małym, błękitnym saloniku, którego okna wychodziły na ogród. Mrok zapadał. Na kominku płonął ogień. Alicja, zagłębiona w miękkim fotelu, myślała o czemś.

— Dobry wieczór, moja droga — zaszczebiotała drobna i wesoła Wika. — Twój garnkotłuk, którego spotkałam po drodze, powiedział mi, że cię na pewno zastanę przy kominku. Cóż to, marzysz, jak widzę? Wiesz, co mi powiedział o tobie mój mąż?

— Domyślam się, kochanie, powiedział: „Ta Ala jest jeszcze naprawdę wcale niczego"...

— Istotnie, choć właściwie...

— No, no, nie tłumacz go. Przecież ja już kończę pięćdziesiąt lat.

— Cóż, ja jestem wszystkiego o dziesięć lat od ciebie młodsza. Nie jestem wcale ładną, nigdy zresztą ładna nie byłam. Uważam, że moja karjera jest skończona i nic sobie z tego nie robię. Z tobą jest zupełnie inaczej. Gdzie się tylko pojawisz, zawsze pełno koło ciebie mężczyzn. Masz w sobie jakiś magnes, roztaczasz atmosferę romantyzmu, nie wiem zresztą jak sobie to tłumaczyć. Żadna młoda panna ani mężatka nie może z tobą konkurować. Czemuż jednak pomimo to jesteś smutna?

Pani Alicja roześmiała się, zapaliła na stoliku małą lampkę istne cudo o niesamowitych kształtach, i obie przyjaciółki zagłębiły się w roztrząsanie szczegółów ostatniego balu u sędziostwa.

Gdy się żegnały, pani Wika powracając do myśli, która nie przestawała jej zajmować, zawołała, całując przyjaciółkę:

— Pamiętaj, że musisz pomścić nas, brzydkie. Pamiętaj!

Pani Alicja po jej odejściu zgasiła światło i znowu pogrążyła się w dumaniu. Dogasający ogień rzucał różowe odblaski na jej policzek. W tem niklem świetle nie widać było śladów czasów, jakie zaznaczyły się już na jej twarzy.

Jakaż była smutna tego wieczora! Są chwile, w których dusza zdaje sie oczekiwać nieszczęścia. Przypomniała sobie słowa przyjaciółki. Ona ładna? Wzruszyła ramionami. Przecież do trzydziestego roku życia nikt nie spróbował poprosić o jej rękę. Była sucha, blada, kanciasta. Dopiero posag jej skusił pewnego fabrykanta automobilów. Wiodło mu się doskonale. Podwoił, potroił jej majątek. I umarł w pełni powodzenia.

Ona była wciąż chora kwękająca. Śmierć męża nie wstrząsnęła nią zbytnio. Lekarz zalecił jej podróże. Przebywała jakiś czas w doskonałem sanatorjum szwajcarskiem. Tam poważnie zabrano sie do jej leczenia.

Z powrotem zdrowia, zbudziło się w niej pragnienie życia i użycia. Powierzchowność jej zmieniła się nie do poznania. Dawna chudość, zastąpiła piękna okrągłość kształtów. Cera stała się biała, prześwietlona rumieńcem. Odżyła, nie rozkwitła! I to kiedy? W jesieni życia. W czterdziestym ósmym roku. Przyjmowano ja wszędzie bardzo serdecznie. Wszyscy chętnie odwiedzali jej piękny dom w którym urządzała tak miłe przyjęcie.

Lecz czy można było teraz w jej wieku, zaczynać nowe życie? Nie chciała wyznać przed samą sobą, wśród tych wszystkich mężczyzn, którzy ja otaczali, jeden jedyny interesował ją naprawdę, ale było to dziecko, osiemnastoletni chłopiec. Może dlatego przybiegła tu tak często pani Wiktorja, może domyśla się czegoś, toż to jej syn!

Mój Boże! Osiemnaście lat! Wiosna życia! A jego miłość! Jego listy! Jego słowa, które śpiewają, pachną, płaczą.

Robiła, co mogła, aby przeszkodzić tej miłości. Lecz on nie zważał na nic. Nie chciał słuchać. Błagał tylko: „Uciekajmy stąd... kocham panią nad wszystko na świecie!" Biedny chłopiec!

Czyż mogła wysłuchać słów tego dziecka, ona, starsza od jego matki? Szaleństwo! Skandal! A może właśnie szczęście?

Kazała mu odejść. Usłuchał z nisko pochyloną głową. Zabroniła mu pisać. Powiedziała mu wszystko, co powinna była powiedzieć. Śmieszna jest Wika z temi słowami o jej czarze, jej wdzięku!

Z zamyślenia wyrwał ją jakiś stuk. Czyżby to znowu jej służąca coś stłukła swoim zwyczajem?

Pani Alicja podniosła się, przekręciła kontakt i otworzyła drzwi.

Posłyszała cichy jęk, ujrzała na dywanie jakąś postać...

— O, Boże, — krzyknęła padając na kolana. — Zabił się! O, mój najdroższy! Czemu ach, czemu, byłam tak rozsądna!

PEŁNA TABELA

V-ej Klasy Polskiej Państwowej Loterji Klasowej

Główne wygrane

20.000 na Nr. Nr. 68522 126699.
15.000 na Nr. 69473.
5.000 na Nr. Nr. 12013 44330.

3.000 na Nr. Nr. 40612 57123 60801 82282 108893 115462 142098 153514.

2.000 na Nr. Nr. 18124 22326 32560 58591 74917 84973 89615 100973 103116 112509 113127 115773.

1000 na Nr. Nr. 2007 2059 3104 4559 5808 6498 8444 8644 14724 18040 19829 20660 20766 23591 23674 37325 37405 40999 40331 47095 47504 52245 55437 54690 55122 55542 56964 60517 64795 64967 66368 74180 74539 76225 80115 80990 88866 89285 94546 96507 100178 102082 102533 105139 109151 116541 124585 125433 130500 131258 131719 135470 137415 139685 143557 145118 147661 147691 148333 148580 149882 151443 153093.

Stawki

Stawki do przerwy

40 114 21 54 320 523 648 839 956 96 1013 32 1277 440 511 36 54 60 607 804 2195 520 754 80 2785 982 3014 40 123 298 487 515 54 663 774 3823 919 92 4025 165 91 532 60 5144 336 37 5139 78 668 69 851 98 6065 89 166 309 484 6533 875 901 20 76 7169 787 872 957 8130 631 8799 9302 73 571 72 757 810 95 950 55

10056 487 521 54 91 652 11073 142 234 59 11303 544 677 12075 86 256 82 648 13627 776 14552 85 661 15065 99 111 292 381 456 577 687 16020 93 117 515 70 715 906 17107 12 241 337 17640 18016 69 196 288 395 417 694 701 937 58 19184 237 372 77 414 803

20044 84 191 544 840 21209 30 456 70 840 49 21973 22149 51 52 374 81 98 573 921 25 55 87 23114 95 517 32 627 71 725 43 70 975 24069 25110 228 37 41 441 574 75 605 30 99 25175 87 25203 569 725 874 937 26105 29 206 491 798 26980 27034 45 115 493 847 28002 24 30 49 75 28194 323 555 84 705 961 29120 92 222 49 670 29768 874 936

30340 475 556 664 827 31024 349 774 855 31909 75 32340 575 932 40 33079 142 366 511 85 33612 940 34019 31 156 226 342 464 715 883 34933 35118 304 54 481 521 885 36011 126 208 36408 37 76 932 98 37009 297 399 527 56 86 37601 705 82 904 38061 143 265 427 711 53 969 39012 14 33 138 392 570 98 838

40097 274 94 625 86 774 937 41145 715 42146 42148 303 400 555 603 34 752 65 43008 90 380 43666 734 880 995 44007 46 51 104 46 545 57 44657 78 80 806 45222 327 538 775 810 985 46018 303 516 721 867 915 34 47047 143 58 47344 479 678 786 847 48140 262 322 777 807 44 49172 454 571 740 840

50010 25 40 314 405 28 516 736 842 63 957 51267 363 90 596 673 706 90 921 52031 57 247 52636 53245 351 73 486 98 708 875 974 54066 54099 144 295 361 476 537 52 55010 114 375 55475 540 766 901 56051 165 302 491 670 57025 57335 550 952 87 59002 10 52 230 48 51 301 58813 19 909 48 59454 511 707 71

60118 39 696 905 61081 299 320 520 52 913 67 62296 453 708 832 940 63516 82 861 947 64218 64506 665 768 893 984 65009 41 243 92 302 19 65519 678 798 982 66231 561 716 22 78 954 67090 171 94 595 68022 25 507 611 700 900 57 69167 216 32 300 437 809

70027 90 175 211 433 716 61 911 43 73 71091 336 753 849 972 72015 54 111 458 550 72683 883 73002 41 89 184 674 904 74068 294 74511 75206 529 61 65 646 64 871 911 92 76034 150 240 632 84 853 77112 253 717 60 78055 89 205 23 55 755 901 95 79033 325 449 85 79614 839 945

80116 276 86 357 570 78 724 65 957 81161 81319 95 505 694 727 94 814 79 94 82145 69 87 82380 788 83032 330 530 607 902 24 66 69 84004 18 41 162 488 680 723 808 52 85048 67 99 85212 86140 229 459 503 805 56 954 87405 669 87703 72 810 962 88176 78 92 256 463 734 809 88940 99194 544 989

90109 448 57 73 546 603 883 95 91106 277 91651 93 754 65 92329 714 65 93065 116 41 311 93585 678 94 979 94012 74 95012 63 214 17 52 95422 561 810 936 96005 91 255 331 492 590 96636 44 807 951 97343 625 76 812 88 943 98063 107 284 325 68 404 605 748 67 83 905 36 99229 580 683 878

100072 161 335 704 89 101105 234 355 815 101930 87 102005 211 411 591 815 24 961 103316 30 551 666 769 79 882 957 104104 372 104642 50 99 724 814 63 105081 193 236 389 91 105445 670 859 76 92 956 106239 328 62 570 78 106659 764 68 974 107243 397 422 565 667 701 107822 985 108085 190 207 67 94 927 109129 109400 575 898

110082 133 478 90 651 774 111112 342 46 66 111378 603 737 68 86 112149 54 265 477 549 65 11617 37 113187 294 493 530 46 48 67 674 738 114086 134 60 266 351 71 401 528 647 55 766 114853 74 115112 81 565 771 116458 70 705 19 116727 990 117438 77 804 32 79 929 55 118357 118337 495 597 910 25 119185 261 400 511 43 119751 57 918 69

120001 292 320 545 95 836 972 121171 244 121706 949 122198 222 311 98 455 549 123138 123211 17 40 713 36 62 811 124534 713 35 830 125015 92 464 82 87 504 603 30 89 831 33 919 126066 127 270 504 69 647 724 77 839 127044 90 127265 82 342 80 96 628 30 706 889 128139 46 128163 342 97 478 516 651 983 129065 72 445 91 129675 738 814

130133 382 467 612 836 83 131105 251 421 131530 90 97 132054 121 72 212 410 44 63 618 132637 83 800 133202 33 366 401 506 11 690 916 134064 78 200 07 324 434 44 53 90 603 05 134752 75 135023 51 376 78 83 607 865 906 136103 239 58 462 95 602 703 893 137012 209 17 137236 326 80 627 881 948 57 138575 804 34 139021 86 252 364 404 11 502 03

140034 69 73 93 205 53 546 77 633 66 783 914 141187 340 660 69 979 142107 288 508 644 702 142776 853 909 48 67 143020 126 296 309 424 143509 785 144039 373 89 444 82 558 59 617 815 145006 88 481 594 763 830 146098 161 462 514 146663 970 96 147092 145 260 432 566 829 31 32 148031 101 226 405 09 84 901 149355 495 515 149548 86 619 724

150152 385 431 90 358 59 68 640 749 916 87 151018 139 326 415 513 49 616 36 66 718 871 90 152186 412 658 761 823 959 153035 154 61 518 153596 823 908 154048 237 579 937 80 155008 155201 387 681 718 20 967 156202 445 592 640 156688 929 56 79 157174 408 796 898 158001 19 158137 206 29 381 617 71 98 895 908 159027 159158 216 39 46 65 756 76 889

Stawki po przerwie.

146 257 459 671 766 815 84 942 1014 21 121 1175 305 444 550 63 78 894 964 85 2377 410 50 2364 69 3187 283 85 353 58 560 655 739 832 4015 41 436 45 676 704 42 811 55 5074 217 43 5647 55 758 6080 135 245 92 308 31 755 95 848 6894 927 72 7021 56 114 668 711 27 851 8005 86 8234 47 409 559 744 823 97 997 9051 181 295 9318 516 807

10225 573 647 705 48 11002 285 304 529 623 12028 160 204 18 26 391 493 657 79 730 917 13226 66 454 55 63 509 784 98 991 14159 678 14970 15351 326 28 60 16017 169 249 301 403 16582 666 801 935 43 49 17039 442 18009 38 18394 491 741 19211 91 313 57 710

20101 804 946 21054 67 218 325 62 595 766 22030 287 303 408 541 986 23120 37 285 366 470 23722 856 960 90 24150 204 36 48 64 426 44 24568 624 51 53 739 25047 55 257 65 71 315 25482 94 869 70 26093 290 361 525 602 27101 42 27210 11 83 405 592 604 36 37 55 729 832 962 28052 53 559 742 90 29087 158 84 268 341 599

30033 88 150 87 423 60 809 943 31089 187 31267 89 347 571 776 856 940 32058 127 48 364 32426 37 546 750 823 66 938 33041 60 160 96 33400 537 741 876 953 34143 64 35006 75 169 35276 450 53 79 559 36114 34 364 481 87 522 36609 851 37032 315 68 520 71 668 843 53 96 38034 103 42 561 631 700 39089 969

40077 409 21 54 734 884 980 41354 528 50 92 41902 63 42057 322 488 567 737 70 809 954 43189 471 509 662 44044 265 86 99 415 573 664 44671 719 84 978 45068 456 519 83 610 783 46108 292 388 622 47315 53 516 90 812 14 49 47903 64 48004 124 81 275 691 703 08 12 44 61 48848 49034 340 81 84 621 23

50005 109 13 501 611 51085 104 08 34 419 51589 645 703 52229 571 73 831 53142 81 276 53300 37 763 809 54078 212 411 17 558 665 789 54932 55146 436 549 724 41 50 863 966 72 56031 131 260 400 43 872 57026 159 86 90 372 57501 88 603 25 47 795 58289 303 36 543 57 58611 59108 271 94 349 424 516 757 69 941

60866 942 61281 356 581 879 902 62315 407 62475 662 706 34 853 906 63070 142 402 03 576 63688 700 64033 58 150 282 99 302 33 442 65 64648 723 76 65007 375 422 32 35 76 603 66012 66505 82 635 727 803 49 912 67225 94 364 474 80 67691 93 731 51 68597 724 826 915 69020 238 69435 577 874 907

70158 544 606 803 935 71074 193 414 793 72055 70 149 272 364 664 82 87 798 877 94 906 73058 150 74 307 738 84 805 74158 669 98 748 56 75053 82 276 415 47 597 944 65 76122 26 312 76335 450 77072 156 61 271 345 562 664 96 734 77866 945 78085 492 789 79127 266 82 344 85 79650 892

80003 145 81008 35 145 284 369 578 612 40 99 81834 903 82128 366 581 686 88 926 78 83016 83190 324 806 937 98 84074 153 256 546 52 75 84711 944 85094 163 421 559 611 717 71 847 58 85934 86083 199 283 545 656 87064 237 77 327 87678 98 735 811 88106 75 86 512 14 40 54 89122 48 287 468 543 82 84 652 81 867

90031 524 88 709 90 91 957 91047 333 81 487 91714 78 848 950 92016 32 38 68 251 306 39 92427 586 685 747 890 959 93325 437 93 543 93606 88 986 94143 409 69 614 757 954 95038 95129 392 428 87 687 827 972 96038 304 433 79 96695 831 84 97159 277 461 92 96 668 747 833 97874 989 98003 25 165 257 392 482 609 710 949 99098 100 282 459 87 516 620 725 889

100183 552 78 76 676 87 778 951 101016 109 101500 613 46 791 888 102100 94 229 331 413 92 02531 609 87 724 825 969 103035 58 133 380 470 103784 950 104130 231 48 588 660 95 845 979 105093 337 565 775 849 77 106072 574 780 871 107031 52 84 101 90 256 98 415 79 794 972 108126 98 312 66 588 679 741 60 856 109457 109553 719 44 85 994

110571 111019 206 11 49 77 88 382 440 843 76 111903 112125 208 44 329 537 609 839 60 113024 113052 72 298 543 77 863 114004 156 265 314 60 114600 74 869 914 115068 315 655 722 902 116273 318 556 117144 233 43 462 706 834 963 118002 31 91 397 410 20 609 119378 558 615

120187 355 440 525 30 861 963 121170 222 441 122245 51 387 932 87 123058 149 341 465 584 123648 924 70 124139 620 775 826 990 125029 125141 632 741 93 882 126009 108 99 293 428 126524 649 714 127371 91 461 636 712 877 940 128030 219 437 547 632 42 700 48 862 129336 129458 70 540 832 61

130024 175 224 78 327 419 553 78 621 38 53 130693 98 131057 92 168 336 61 479 567 629 131758 67 954 132198 337 429 37 539 44 87 647 132696 903 133025 52 147 248 539 57 76 679 133727 811 46 967 134079 173 528 879 135039 135501 05 76 613 88 813 136041 521 93 634 758 136878 959 137010 145 90 204 309 407 35 538 72 137668 138225 617 780 826 87 139173 78 91 235 139280 454 653 762 880

140103 528 96 617 32 711 141240 300 04 623 141876 83 966 142051 131 58 93 548 613 94 893 142955 56 143205 626 144058 200 63 430 618 98 144748 832 926 145210 94 563 705 51 833 146061 146299 318 65 535 661 850 937 46 147093 454 147511 644 701 07 874 961 148816 993 149017 149031 189 230 81 591 695

150141 336 452 86 151074 75 296 359 418 87 151788 843 152043 258 458 719 87 908 153034 153160 331 73 589 617 90 807 154329 415 81 506 154573 699 804 90 995 155004 217 657 85 866 88 156366 69 434 63 727 860 157041 424 77 645 749 157833 158123 743 850 77 901 66 159057 156 159252 481 631

Roboty publiczne w okolicach stolicy

Związek Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy zaprosił prasę, aby za jej pośrednictwem zapoznać opinję publiczną z dokonanymi już robotami publicznemi na terenie Belwederu, Czerniakowa, Sielc, Siekierek, Saskiej Kępy, Gocławka, Kamionka, Pelcowizny i Żoliborza.

Roboty te prowadzone są przy wydatnej pomocy finansowej włacz państwowych i Stołecznego Komitetu do Spraw Bezrobocia. Nadzoru technicznego oraz narzędzi pracy dostarczył Wydział VII Techniczny Magistratu m. st. Warszawy.

Wycieczka nasamprzód udała się na obszar podległy terenowo Towarzystwu Przyjaciół Belwederu, Czerniakowa, Sielc i Siekerek. Zarząd tego Towarzystwa przedstawił stan robót już dokonanych.

Zasypano jezioro Baranowskie, stanowiące dotychczas rozsadnik zarazków chorobotwórczych i epidemicznych; przeprowadzono częściowo roboty meljoracyjne i terenowe w parku Sieleckim celem oddania go do użytku publicznego. Trzeba zaznaczyć, że dzielnica ta nie posiadała dotychczas parku dostępnego dla szerszego ogółu mieszkańców.

Oczyszczono stawy i teren parków w Czerniakowie pod półkolonje letnie, z których już w tym roku korzystało przeszło 2.000 dzieci; przeprowadzana jest regulacja zbocza Mokotowa w kierunku Belwederu celem odprowadzania ścieków i wód opadowych do kanałów miejskich, aby tym samym zaradzić istniejącemu dotychczas groźnemu stanowi tworzenia się rozlewisk wydzielających cuchnącą woń i będących zarazem rozsadnikami zarazków. Usypano na Siekierkach chodnik leszowy przy ul. Bartyckiej, na której prowadzone są obecnie roboty brukarskie.

Zkolei autobus wiezie wycieczkę na teren Saskiej Kępy. Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Saskiej Kępy, Kamionka i Gocławka zaznajamia prasę ze swoimi zagadnieniami.

W zakresie odwodnienia opracowany został szczegółowy plan odwodnienia, który jest realizowany obecnie pod kierownictwem Spółki Wodnej Obwodu Wawerskiego. Buduje się wielki kanał od jeziora w parku Paderewskiego do jeziora Gocławskiego, który poza znaczeniem odwadniającym będzie miał wartość komunikacyjną i będzie jedną z największych ozdób i atrakcy stolicy.

W zakresie budowy ulic najpilniejszą sprawą jest budowa Aleji Waszyngtona, stanowiącej zakończenie najpiękniejszej i najdłuższej arterji stolicy, ciągnącej się w prostej linji od ul. Grójeckiej do ul. Grochowskiej i przecinającej całe miasto z zachodu na wschód. Zbliży ona Grochów o 1 i pół klm., Gocławek zaś o 2 klm. do śródmieścia i będzie główną osią, od której rozchodzić się będą wszystkie główne ulice Saskiej Kępy, Kamionka i Gocławka.

Ruszamy w dalszą drogę na Pelcowiznę.

Buduje się tu dla ludności tych dzielnic wał ochronny, mający ją chronić przed wylewem Wisły. Ludność miejscowa żyła w ciągłej trwodze, że najbliższy przybór Wisły zatopi dzielnicę a cały dobytek pójdzie wraz z życiem z wodą.

Przy robotach jest zatrudnionych 158 bezrobotnych mieszkańców Pelcowizny. Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Pelcowizny skarży się na brak przy budowie nowoczesnych urządzeń pracy, gdyż dotychczas zastosowanie mają tylko łopata i taczka, a więc praca jest wykonywana wyłącznie siłą mięśni ludzkich.

Z Pelcowizny wycieczka jedzie na Żoliborz, gdzie Zarząd miejscowego towarzystwa demonstruje dokonane już roboty publiczne.

Plac Inwalidów zabudowany w ¾ nie był dotychczas zniwelowany i uporządkowany. Zarząd Towarzystwa Miłośników Żoliborza, celem usunięcia zła zabrał się bezzwłocznie do uporządkowania placu.

Druga troska Zarządu — to budowa drugiego Parku na Żoliborzu. Żoliborz posiada już park Żeromskiego, który nie jest w stanie zaspokoić potrzeb mieszkańców rosnącego z dnia na dzień Żoliborza.

Opalkowano i okopano teren pod przyszły basen. Jak widać z planu będzie to jeden z piękniejszych parków stolicy. Musimy zaznaczyć, że wykonano to na terenie przyszłego parku w ciągu 2-ch miesięcy, zaś na terenie placu Inwalidów — 1 i pół miesiąca.

Jak widać z dotychczasowego dorobku Towarzystwa Przyjaciół poszczególnych dzielnic zgrupowane w Związku dokonały bardzo wiele dla **reprezentowanych przez siebie dzielnic.**

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

PIĄTEK, 7 PAŹDZIERNIKA

11.58 Kom. meteor. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 Przegl. Prasy Polsk. 12.20 Płyty. 12.40 Kom. PIM-a. 12.45 Płyty. 13.50 Chwilka morska i kolonj. 13.35 Kom LOP-a. 14.25 Kom. gosp. 16.0 Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16.15 Angielski. 16.30 Płyty. 16.40 „Nowy kodeks karny". 17.00 Koncert popul. w wyk. Ork. Filh. Łódzkiej. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Koncert z płyt 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Przegl. roln. prasy krajowej i zagr.". 19.30 Felieton 19.45 Pras. Dz. Radj. 20.00 Pogadanka muz. 20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz. 22.40 Wiad. sportowe. 22.45 Dod. do Prasowego Dz. Radj. 22.55 Kom. PIM-a. 23.00 Muzyka.

Straż więzienna w nowych mundurach

W łonie naszych władz więziennych opracowywany jest obecnie projekt zmiany mundurów Straży Więziennej. Przyszłe mundury będą koloru ciemno-zielonego z czerwonemi wypustkami. W ten sposób połączony zostanie kolor sędziowski z prokuratorskim.

KRONIKA KRAKOWA

Sobota: Justyny.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Fantazy"

REPERTUAR KIN.

Adria: Księżna Łowicka
Atlantic: Rewolta
Apollo: Król to ja
Promień: Trójka
Słońce: Rango.
Sztuka: Gasnące płomienie
Uciecha: Człowiek, którego zabiłem.
Wanda Tommy Boy
Świt: Św. Franciszek z Assyżu

Radjo

G. 11.58 Sygnał czasu, 12.10 Codzienny przegląd prasy. 12.20 Płyty gram., 12.40 Kom. meteorolog., 16,00 Pogadanka dla chorych, 16.15 Lekcja ang. 16 30 Płyty gram, 17.00 Koncert popularny, 18.00 Muz. lekka z płyt gram., 19.00 Rozmaitości, 19.30 Feljeton, 20,15 Koncert symfoniczny, 22,40 Wiadomości sportowe, 22.56 Wiadomości bieżące, 23,00 Muzyka taneczna.

Dyżur nocny aptek:

Grodzka 22, Rakowicka 12, Pl. Matejki 3, Dietla 36, Sienkiewicza 2, Kalwaryjska 27,

Inauguracja nowego roku na W. S. H. w Krakowie.

Wczoraj odbyła się uroczystość otwarcia nowego roku szkolnego na Wyższym Studjum Handlowym w Krakowie. Uroczystą mszę św. odprawił ks. Prałat Masny w kośc. św. Anny poczem w auli Studjum nastąpiła inauguracja. Przemówienie wstępne wygłosił dyrektor W. S. H., profesor dr Bolland, poczem prof. dr Smoleński wypowiedział wspaniały wykład inuguracyjny p. t. „Zadania i metody geografji gospodarczej".

W uroczystości otwarcia wzięli m. in. udział: Ks. Biskup Rospond, ks. Infułat dr J. Kulinowski, wicewojewoda p. Billek prezyd. m. p. Belina Prażmowski, prezes Izby Handlowej, p. Greger i inni.

Rodzice odpowiedzialni za dzieci

Z Wilna donoszą, że Władze wszczęły szereg dochodzeń przeciwko rodzicom młodocianych wywrotowców lub ich opiekunom.

Jak wiadomo w razie zatrzymania niepełnoletnich na gorącym uczynku działalności komunistycznej, nakazana jest nad nimi opieka rodziców lub opiekunów, którzy podpisują nawet odpowiednią deklarację w której obowiązują się pod groźbą odpowiedzialności sądowej uniemożliwić dziecku dalszą działalność.

Ostatnio jednak zaszedł cały szereg wypadków, że policja zatrzymała niepełnoletnich komunistów, których rodzice już poprzednio wypełnili wspomniane deklaracje.

W związku z tem władze sądowo-śledcze wszczęły przeciwko tym osobom szereg procesów. Oskarżonym grozi kara zamknięcia w areszcie na przeciąg 1 miesiąca oraz 1000 złotych grzywny.

Napad na konduktora tramwajowego

Wczoraj odbyła się przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie rozprawa przeciw trzem niebezpiecznym bandytom oskarżonym o dokonanie 5 napadów rabunkowych m. in. 19-go marca br. na konduktora tramwajowego w Szopienicach któremu po pobiciu go do nieprzytomności porwali torbę służbową z pieniądzmi.

Groźni ci bandyci Alojzy Sobecki, Józef Knich i Augustyn Różański, wszyscy z Świętochłowic zostali tam doprowadzeni z więzienia gdzie obecnie odsiadują karę po 2 i pół roku za napad rabunkowy.

Sąd postanowił rozprawę odroczyć celem zawezwania świadków.

Bałagan w gimnazjum w Krakowie.

„Naprzód" donosi, że niesłychane stosunki panują w państw. gimnazjum żeńskim w Krakowie. Oto klasa VII wymienionego gimnazjum do tej pory nie miała ani jednej godziny lekcji łaciny zaś od 4 tygodni nie ma wcale lekcji matematyki. Co gorsza że ta sama klasa w zeszłym roku jako VI, również w ciągu roku straciła około 1 i pół miesiąca lekcji łaciny i około 1 miesiąca matematyki. Powodem stanu jest choroba nauczycielki od łaciny i brak sił od matematyki. W b. roku szkolnym zredukowano cały szereg sił nauczycielskich, a w szkole nie ma kto uczyć. Rezultat jest taki, że uczennice nie przerabiają matematyki wyznaczonego na daną klasę lub pospiesznie przechodzą poszczególne działy nauki co w następstwie mści się na nich.

Krwawa bójka w Podgórzu

Gawlik Franciszek, lat 34, robotnik, zam. Wielicka 71, przechodząc ulicą Zabłocie dnia 5 bm. około godz. 18-stej został napadnięty przez swego brata Jana, lat 25, bez stałego miejsca zamieszkania, który zranił go nożem w plecy. Gawlik udał się sam na Pogotowie Ratunkowe, poczem po zaopatrzeniu udał się do domu.

Z tęsknoty za żoną powiesił się

W lesie w Krynicach pod Tomaszowem popełnił samobójstwo zamożny gospodarz 40-letni Paweł Kierebka. Nie mogąc przeboleć śmierci ukochanej żony, która zmarła przed kilku tygodniami. Kierebka udał się do lasu i tam powiesił się, Przy zmarłym znaleziono pewną ilość gotówki i biżuterji.

Krwawa bójka

Małgorzata Kluska, dozorczyni domu przy ul. Niskiej 71 w Warszawie, zapukała do drzwi p. Goldberga, szewca.

— Ja tu względem komornego rzekła. — Pan jest lokator zalegający, więc jakże będzie?

— Co znaczy zalegający, co? oburzył się szewc. — Jeżeli nie płacę, to z powodu kryzysu. Sobie wypraszam ubliżać i wymyślać od takie słowa!

To mówiąc szewc chwycił z warsztatu młotek i zaczął nim okładać po głowie zacną dozorczynię.

Pani Kluska najpierw się zachwiała, ale nie tracąc równowagi wszczęła alarm.

Usłyszał to jej syn i pospieszył matce z odsieczą. Na pomoc Goldbergowi nadbiegł znów sąsiad uzbrojony w taboret kuchenny.

Na schodach rozegrała się regularna bitwa, przyczem wszyscy walczyli ze wszystkimi. Kres waśni położył policjant, który zajął się również sprowadzeniem Pogotowia.

Potworny zbrodniarz

W miejscowości Trez Coracoes, niejaki Azarias Jose Paulo zamordował siekierą teściową, dwie bratowe, troje małych dzieci i 60-letniego starca poczem podpalił dom.

Garbarnia — Wisła

Sensacyjny ten mecz ligowy który odbędzie się w niedzielę dn. 9 bm. o godz. 11 przedp. na boiskn T. S. Wisła zapowiada się nadzwyczaj interesująco gdyż tak Wisła jak i Garbarnia powróciły do swych dawnych form.

Uśpiony narkotykiem został obrabowany

Wczoraj przed trybunałem okręgowo karnym w Krakowie, zasiadł na ławie oskarżonych Jan Chachlica, l. 23, robotnik, oskarżony o zbrodnię kradzieży. Akt oskarżenia zarzuca mu, że dnia 18 VI. br. powracając do swej wsi rodzinnej Gorzkowa, napotkał po drodze Franciszka Szparę z którym zaczął rozmowę, w trakcie tej rozmowy poczęstował osk. Chachlica papierosem Szparę, po zapaleniu papierosów uszli parę kroków, wtem Szpara zaczął wymiotować i runął na snop siana nieprzytomny, poczem zasnął. Obudziwszy się z przerażeniem spostrzegł przeciętą kieszeń w której był portfel z kwotą zł. 25 oraz weksel na kwotę zł. 50, również brak zegarka z łańcuszkiem.

Natychmiast doniósł o tem policji, która przeprowadziła rewizję w mieszkaniu oskarżonego i znaleźli zegarek, który rozpoznał Szpara jako swoją własność, na tej podstawie został Chachlica aresztowany. Na wczorajszej rozprawie nie przyznaje się do winy, a tłumaczy się tem że zegarek znalazł na drodze. Po wywodach prokuratora i obrońcy trybunał uwolnił osk. Chachlicę od winy i kary. Prokurator wniósł apelację.

Rozpr. przew. s. o. dr Stuhr wotowali s. o. dr Warchałowski i Danikowski. Osk. prok. dr Przytulski, bronił adw. dr Jan Pleszowski.

Rozprawa o zniewolenie

W piękne majowe południe wybrał się szeregowiec 5 Baonu Wilhelm Karkoszka na przechadzkę z niejaką Hanią R. kucharką w okolice kopca Kościuszki do Sikornika. Przechodząc ścieżką wśród krzewów i lasków szeptał jej czułe słówka, w tem nagle ukazało się 3 mężczyzn, a to Antoni Powojowski, Marjan Sliwiński i Franciszek Polak, którzy ich zaczepili i zażądali by piękna Hania im się oddała, Hania mając koło siebie wojaka oparła się, jednak nic nie pomagało, gdyż wojaka 2 z napastników przytrzymało, a trzeci Powojowski zabrał się do Hani targając jej spodnią część garderoby którą następnie zaknebiował usta i przemocą zniewolił, po tym ohydnym czynie oddał ją w ręce następnemu koledze ten zaś trzeciemu, Hania przemęczona i na wpół przytomna wyrwawszy knebel z ust poczęła w niebogłosy krzyczeć ratunku, a przechodząc opodal kobiety usłyszały wołanie pobiegły na pomoc nieszczęśliwej. Napastnicy jednak zdołali zbiec.

W dniu wczorajszym odbyła się przeciw tej trójce rozprawa przy drzwiach zamkniętych a epilogiem jej było skazanie Antoniego Powojewskiego na 1 rok ciężkiego więzienia, pozostałych sąd uwolnił od winy i kary. Rozprawie przewodniczył s. o. dr Stuhr, wotowali s. o. dr Warchałowski i s. o. dr Danikowski. oskarżał prok. dr Przytulski. Bronili adw. dr Knoebel i Woźniakowski.

Tragiczna śmierć rektora uniwersytetu zagrzebskiego.

Wczoraj został otwarty na dermatologicznej klinice w Zagrzebiu kongres jugosłowiańskich i czechosłowackich ortopedów. Celem przywitania tego kongresu przybył rektor uniwersytetu prof. dr. Józef Belobrk. Zaledwie jednak wszedł do auli, upadł na ziemię rażony apopleksją.

Zamordowała 4-letnie dziecko i popełniła samobójstwo

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu Augustyna Wyrobka w Rydułtowicach, na kolonji Dębina, miała miejsce straszna tragedja.

Mianowicie 24-letnia jego żona Anna, upośledzona od pewnego czasu na umyśle w czasie nieobecności męża uderzyła siekierą w głowę 4-letniego syna Antoniego, a następnie przez przecięcie sobie brzytwą gardła pozbawiła się życia.

Ciężko okaleczone dziecko odstawiono niezwłocznie do szpitala Joannitów w Pszczynie, gdzie w któtkim czasie na skutek odniesionych okaleczeń zmarło. Zwłoki Wyrobkowej zabezpieczono w mieszkaniu do dyspozycji władz sądowych.

Śmiertelne pobicie kolejarza

W Koluszkach na funkcjonarjusza kolejowego Stanisława Suszkę, mieszkańca wsi Kędziorki napadło kilku osobników, którzy go dotkliwie pobili zadając szereg uderzeń nożami i kastetami.

Napastnicy przed przybyciem policji zdołali zbiec. Suszka zmarł na miejscu. Wszczęte dochodzenie ujawniło, że napadu dokonał znany policji złodziej kolejowy Jan Paługa, którego aresztowano. Paługa został przed kilku laty zatrzymany przez Suszkę podczas usiłowania kradzieży i został skazany na kilkuletnie więzienie. Po wyjściu z więzienia Paługa mszcząc się napadł z kilkoma osobnikami na Suszkę, Współtowarzyszy napadu nie chce on wyjawić.

Wykrycie tajnego domu rozpusty

W mieszkaniu Stanisława Bednarskiego w Radomiu, pracownika gazowni miejskiej wkroczyła nagle policja i zastała tam trzy rozneglilżowane niewiasty: 21-letnią Władysławę Matuszewską, 17-letnią Emmę Gałbę i 18-letnią Eugenję Kaczmarczyk, która stale zamieszkuje w Radomiu i uciekła przed kilkoma dniami z domu rodzicielskiego. Jak się okazało Bednarski zmuszał kobiety do nierządu i za pieniędze uzyskane z niecnego procederu utrzymywał je. Podejrzanem towarzystwem zajęła się policja.

Zdrada małżeńska w hipnozie

Na przyjęciu w domu fabrykanta wiedeńskiego, do pocztu wielbicieli pięknej, młodej pani domu przyłączył się student medycyny. W obszernem mieszkaniu panował wielki ruch. Fabrykant straciwszy z oczu żonę udał się w poszukiwaniu za nią. Zajrzawszy do wszystkich pokoji znalazł się wkońcu w pokoju gościnnym i — tam zastał żonę w objęciach studenta.

Zdradzony małżonek rzucił się z podniesionemi rękami ku cudzołożcom, którzy zastygli w bezruchu. Onegdaj doręczono jej skargę rozwodową, wniesioną przez męża za zdradę.

W czasie rozprawy wyszły na jaw niezwykłe szczegóły. Student wiedział, że ma zdolności hipnotyczne i postanowił wybróbować je na pięknej żonie fabrykanta, do której zapłonął grzesznym afektem. Udało mu się uczynić ją powolną i to tem łatwiej, że nie stawiała oporu wskutek nadużycia wina. Mąż poznawszy istotne przyczyny zdrady, pojednał się w sądzie z małżonką.

Wielka afera przemytnicza przed sądem w Krakowie.

W dniu wczorajszym zakończyła się przed sądem okręgowym rozprawa przeciw wiedeńce L. Schwarz oskarżonej o przemyt wielkiej ilości jedwabnej konfekcji damskiej z Wiednia do Polski.

Rozprawa wzbudziła wielkie zainteresowanie, gdyż w sprawę tę wmieszanych było kilka większych firm krakowskich.

Na rozprawie przesłuchano urzędników celnych, którzy złożyli zeznania naogół zgodne z aktem oskarżenia.

Po wywodach obrońców sąd wydał wyrok uniewinniający.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Pelczar, oskarżał prok. dr Szukiewicz, bronili ad. dr Lemler i dr Pfeffer.

Notoryczny złodziej przed Sądem

Przed Trybunałem Sądu Okręgowego karnego w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych notoryczny złodziej Tad. Szelążek (Stolarska 13) karany za różne kradzieże łącznie 4 lata. Szelążek wraz z towarzyszami Kisieniewskim i Moskalukiem którzy za tą karę odsiadują dwuletnie ciężkie więzienie włamali się dnia 20 marca br. do piwnicy dr Karolkowej (Grodzka 15) zabierając tam 3 flaszki wina, następnie wybili otwór w bramie do magazynu ubrań Jakóba Viertla gdzie przygotowali sobie większą ilość ubrań, traf chciał, że w owym czasie przechodziła dozorcyni domu, która złodziejaszków spłoszyła. Dwóch z nich pobiegło na 1 piętro z którego zeskoczyli na pl. W. Świętych łamiąc nogi, pomimo tego zbiegli 3-ci wybiegł na trzecie piętro ukradł płaszcz i w tem płaszczu uciekł. W niedługi czas został przytrzymany. Sąd mając przed sobą znanego złodzieja skazał go za kradzież wina na 6 mies., zaś za włamanie do magazynu 18 mies. c. w. zamieniono mu łącznie karę na 2 lata c. w. z pozbawieniem praw obywatelskich na przeciąg lat 5. Szelążek nie miał obrońcy.

Aresztowanie studenta gimn.

Od dłuższego czasu zdarzają się całe fale pożarów w Jaworowie. Wszystko wskazywało na to, że ma się do czynienia z podpaleniem. Ofiarami pożarów padały stodoły zapełnione tegorocznymi zbiorami, pozatem domy mieszkalne. W krótkim czasie spłonęły zabudowania gospodarzy Alfreda Kaczurby i proboszcza ks. Franciszka Wróbla.

We wszystkich tych wypadkach pożar powstał nagle, tak że o stłumieniu go w zarodku nie było mowy.

Władze bezpieczeństwa w Jaworowie zwróciły uwagę na te wypadki i wdrożyły energiczne dochodzenia. Jak się dowiadujemy, policja aresztowała już sprawców. Są nimi pewien student VIII. klasy gimnazjalnej ze Lwowa oraz dwaj młodzieńcy z Jaworowa.

Ohydne morderstwo w Krakowie

Wczoraj w południe Bujak Franciszek saper z V. Baonu saperów zauważył w Wiśle naprzeciw placu ćwiczebnego saperów zwłoki dziecka liczącego około 6 do 7 miesięcy z przywiązanym kamieniem do szyji. Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny sądowej. Dochodzenie za wyrodną matką prowadzi IV. Komisarjat P. P.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski Drukarnia Mozopol, Kraków, Na Gródku 2